

Samantha Kitsch

Na motywach Wallace'a Stevensa, „Of Mere Being”

Na końcu umysłu jest narkoza.
Na końcu umysłu jest dyskoteka.
Kolacja z ożyłym portretem pradziadka lub prababki.
Idiota leci balonem i gra na piszczałce.

Na krawędzi przestrzeni, pod palmą,
stoi chatka na koguciej nóżce.
Na krawędzi przestrzeni jest północny biegun:
półroczny dzień, sanie suną i suną, aż po horyzont – śnieg.

Na końcu umysłu jest porno:
ekran wyświetla od nowa twoją biedną fantazję
(czy lubiłeś ją, czy nie,
czy pragnąłeś ją spełnić, czy nie) –
naprawdę myślałeś, że nikt nie wiedział?

Na krawędzi przestrzeni jest przyzba i łuskanie groszku –
duszno, oj idzie burza.
Na końcu umysłu jest brzęczenie muchy, Emily.
Na końcu umysłu jest ujadanie psa.

Pies ujada, ujada, ujada,
obnaża kły i dziąsła, szarpie: zgrzyta łańcuch –
obraz i głos, potem już sam głos:
ujada, ujada, ujada pies – w wieczność.